Nr. 129. Kraków, wtorek 13 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

W czwartek 15 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Rady miejskiej

Zgromadzenie wyborców

z Koła inteligencyi,

na którem wygłoszą mowy kandydackie

dr. Zygmunt Marek

kandydat adwokacki

i

inżynier Bronisław Urbanowicz

urzędnik kolei państwowej, prezes Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.

Z DNIA.

Kraków, 11 maja.

Kto uchwalił nowe armaty?

Następujący delegaci austryaccy głosowali w delegacyjnej komisyi budżetowej za wydatkiem 38 milionów na nowe armaty:

margrabia Bacquehem, członek Izby panów;
baron Czedik, członek Izby panów;
hrabia Dzieduszycki, poseł z większej własności ziemskiej;
szlachcic Kozłowski, poseł z większej własności ziemskiej;
szlachcic Madeyski, członek Izby panów;
hrabia Montecuccoli, członek Izby panów;
baron Parish, poseł z większej własności ziemskiej;
dr. Pergelt, poseł z kuryi miejskiej;
szlachcic Popowski, poseł z większej własności ziemskiej;
hrabia Stürgkh, poseł z większej własności ziemskiej;
hrabia Thun-Salm, członek Izby panów;
dr. Tollinger, poseł z kuryi wiejskiej;
baron Walterskirchen, członek Izby panów.

Nie głosował przewodniczący baron Chlumecky, nieobecni byli posłowie Vukovic i Basevi.

38 milionów na nowe armaty uchwaliło zatem:

6 członków Izby panów i
5 obszarników;

tych **11 delegatów bez wyborców** ma większość w komisyi złożonej z 21 członków; dwaj posłowie, którzy mieli tę czelność zdradzić swych wyborców, właściwie zupełnie niepotrzebnie się sprostytuowali: przedłożenie zostałoby było i bez nich uchwalone.

Zapamiętajcie to sobie ludy Austryi: w komisyi, która jest osią delegacyi, mają większość niewybrani, nieodpowiedzialni, a wyborcy nie mają żadnego znaczenia! („*Arb.-Ztg*“).

Z zaboru rosyjskiego.

Wilno, 7 maja.

Gwałty gubernatora wileńskiego Wahla. Katowanie więźniów.

Od kilku tygodni Wilno żyje istotnie pod grozą. Gubernator Wahl, były oberpolicmajster Petersburga, który z wstąpieniem na tron Mikołaja II został niejako usunięty z widowni publicznej z powodu niełaski monarszej, umiał jednak wypłynąć na nowo w charakterze gubernatora wileńskiego i dla odzyskania utraconej łaski wyrobił dla Wilna i całej gubernii stan wyjątkowy. Za najmniejsze przekroczenie formalności policyjnych lub paszportowych obywatele są karani grzywnami wysokości 500 rubli, a ludzie ubodzy kilkomiesięcznem więzieniem. Gubernator zorganizował ze zwykłych stróżów kamienicznych nową policyę, która pilnuje każdego kroku obywateli i o najdrobniejszych faktach, jak bal, zebranie towarzyskie etc., donosi natychmiast władzy dla pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności.

Przed 1 maja rozeszła się pogłoska po Wilnie, że Wahl sprowadził całe pęki łóz, które każe moczyć. Nikt nie dawał wiary tej potwornej pogłosce. Tymczasem była ona opartą na prawdzie. Podczas manifestacyi majowej pochwycono na ulicy Niemieckiej robotników, a z pomiędzy nich 36 dnia następnego katowano łozami w przedsionku aresztu policyjnego, w obecności lekarzy Michajłowa, Szrajbera, oraz samego gubernatora Wahla, który osobiście liczył razy. Już dawniej zauważono, że Wahl cierpi na psychozę płciową (psychopatia sexualis). I chyba tem zboczeniem umysłowem można sobie jedynie wytłumaczyć zwierzęcą rozkosz, jaką satrapa znajdował w czasie katowania obnażonych ludzi. Gdy wprowadzono delikwenta, Wahl poczynał szyderczo: „Pozdrawlaju was z prazdnikom“, a następnie ukazując na łozy, wołał: „a wot dla was siurpriz.“ Biedaka rozbierano. „Skolko wam let?“ Pięćdziesiąt. Walić mu pięćdziesiąt łóz! Czterdzieści? Walić mu czterdzieści łóz!

Jakiś śmiałek krzyknął, że ma milion lat. Na to dano mu sto łóz, zemdlał, lekarz kazał pięć minut czekać i bić dalej. Ale nie dano mu już wiele więcej, odwieziono do szpitala i powierzono opiece lekarzy.

Wszyscy zgadzają się na jedno: czasy Murawiewa nie były tak straszne, jak obecne. Wtedy nie było przynajmniej urągania, a natomiast była wojna, wśród której środki terrorystyczne są zjawiskiem bardziej naturalnem. To też oburzają się na Wahla nietylko sfery uczciwsze, ale nawet rządowe; podobno nawet żandarmerya kiwa głową znacząco.

Wahl jest działaczem w tym kierunku nie od wczoraj.

Przed 25 laty, jako gubernator witebski, kazał w gmachu policyi ochłostać kilku starszych gimnazyalistów. Następnie, jako gubernator kurski, podczas rozruchów włościańskich, kazał zachłostać na śmierć kilku chłopów. Kiedy był policmajstrem w Petersburgu, powstał strejk w fabryce tytomu towarzystwa Laferme, zatrudniającego 900 robotnic, kiedy robotnice skarżyły się mu, że pracując na dobę akordowo po 14 godzin. zarabiają zaledwie po 18 do 25 kop., Wahl krzyknął: „Dorabiajcie sobie prostytucyą!“

Oto jest życie, oto są rządy. A teraz niech się dziwią, że ręka rwie się do zwykłego noża po zemstę i sprawiedliwość.

Wileńska manifestacja majowa, wynikła przedewszystkiem z ustawicznej prowokacji policyi. W każdym razie charakterystycznym faktem jest to, że pierwej przygotowano karę, nim się ujawniło jakiekolwiek przestępstwo.

Stan wyjątkowy pod rządami takiego Wahla wytwarza stosunki, wśród których poprostu żyć niepodobna. Nikt nie jest pewien życia, mienia; każdego mogą pochwycić, obatożyć, wywieść a nawet powiesić. Gubernator miesza się do wszystkiego, a celem tej naprężonej działalności jest to, aby okazała się potrzeba przywrócenia zniesionego tytułem próby jenerał-gubernatorstwa i naturalnie naznaczono na nie pana Wahla.

Wileńscy obywatele są, biorąc na ogół, dosyć spokojni. dosyć cierpliwi, gdyż terror srożył się nad nimi zawsze najwięcej. Ale najdalej idąca cierpliwość ma swoje granice i to tem bardziej, że ruch rewolucyjny poczyna ogarniać całą bardziej ucywilizowaną, a raczej budzącą się ze stanu dzikości Rosyę. Proklamacye w ilości niezliczonej obiegają miasta, a są z tego powodu groźne, że zawierają daleko mniej krwiożerczych frazesów, a dużo faktów, które są najwymowniejsze. Pomiędzy temi proklamacyami pojawiła się wspaniała odezwa hrabiego Tołstoja do wojska, która działa na umysły jak ogień. Podobno jej to przypisać należy, że kozacy w Petersburgu odmówili pomocy policyi przy uśmierzaniu rozruchów. W każdym razie wojsko zaczyna się także burzyć, a w czasach ostatnich z powodu jawnej niechęci do atakowania bezbronnej publiczności pociągnięto przed sądy wojenne 15 oficerów i 1 essaulę kozackiego.

Wcześniej czy później ogień rewolucyjny rozszerzy się i na Wilno, jeżeli tylko gubernator Wahl będzie dalej szalał po swojemu.

Przegląd polityczny.

Głosy prasy o Kościelskim. W zeszłym numerze podaliśmy parę cytatów z przemówienia Kościelskiego, oraz słowa oburzenia, jakie ono wywołało nawet na zacisznych łamach poznańskiego „Kuryera“.

Obecnie zabrał głos w tej sprawie „Goniec Wielkopolski“ i tak charakteryzuje wystąpienie byłego totumfackiego cesarza Wilhelma: „Za czasów najwstrętniejszych nawet orgii ugodowych prusko-polskich nie odważył się był żaden ugodowiec na większą brutalność, skierowaną przeciwko najszlachetniejszym dążeniom narodowym polskim, niż to uczynił znany Prusak narodowości polskiej pan Józef Kościelski z Miłosławia w mowie, wygłoszonej w ubiegły poniedziałek w pruskiej Izbie panów“.

Podobne wyrazy potępienia rozlegną się zapewne jednem echem po całej prasie poznańskiej, z wyjątkiem oczywiście lejborgann Kościelskiego „Dziennika“. Przypominamy, że to samo miało miejsce, gdy prałat Jażdżewski z mównicy poselskiej wypierał się wszelkiej łączności Poznańskiego ze Śląskiem, gdy dla uspokojenia obaw niemieckich zaręczał, że Poznańczycy z wyjątkiem paru gazeciarzy, którzy się na Śląsk zawlekli i tam brużdżą — nie myślą wcale o tej dzielnicy, czego dowodem, iż „Koło“ po wieczyste czasy odstąpiło ją na użytek centrowców.

A na czem się to skończyło i na czem teraz się skończy? Oto taki wyzuty z poczucia godności osobnik po całym szeregu mów, które powinny wyciskać rumieniec wstydu na twarzach tego społeczeństwa, z czyjej łaski on posłem (przecież nie Prusacy nam takich posłów narzucili!) — rozczuli się raz w formie nienagannej dla skaptowania sobie opinii nad jakąś krzywdą narodową i oburzenie się rozwieje bez śladu i te same gazety nawet trąbić mu będą hymny pochwalne...

Bo bezmyślność burżuazyi poznańskiej, jej niewyrobienie polityczne niema granic; a winna te-

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do ministra sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów z dnia 25 kwietnia 1902. W Krakowie została skonfiskowaną następująca nowela:

Andrzej Niemojewski.

GAMALIEL.

5)

(Dokończenie).

Wielu jest grzeszników i innych, ale odpuścił im Pan. Wy jednak nadaremnie będziecie z otchłani piekielnej ręce wyciągali, wy, których umysły były bystrzejsze, a rozum cięższy i wiadomość złego i dobrego nie zakryta!... Powiadacie, że spełniacie wolę Ojca na niebiesiech. Jam jest Światłość i rozświęcę mowę waszą! Jam jest Prawda i wyjmę ze skorupy mowy waszej myśl przewrotną, a ukażę zebranemu ludowi!... Pomrzecie śmiercią wiekuistą, a lud za mną podąży. A kto za mną iść będzie, nie umrze; a kto słowa moje zachowa, żyć będzie na wieki!

Zaledwie to wypowiedział, kiedy wysunęli się do niego Gamaljel, Habakuk i Awrum. Śmiali się i kiwali ku sobie głowami na znak porozumienia. Tłum patrzył na nich ze zdumieniem, gdyż nie wiedział, coby mu na to odpowiedzieć mogli. Śród ogromnego milczenia zwrócił się Gamaljel do rabbiego i rzekł z zaciekłością tryumfującą:

— Teraz zdradziłeś się i wplątałeś w własne sieci, ty, który podajesz się za Prawdę i za Światłość! Spotka cię tedy zasłużona kara wobec całego ludu za kłamliwą mowę twoją. Ażaliś nie powiedział, że kto słowa twoje zachowa, żyć będzie na wieki? Teraz poznaliśmy cię, że nieczyste usta otwierasz do ludu! Abraham żył w imię Pana i prorocy żyli w imię Pana — a pomarli. Ty zaś powiadasz, że kto żyć będzie w imię twoje, nie pomrze? O przewrotny, o fałszywy proroku! Za kogo się podajesz? Ażali się wynosisz nad ojca naszego Abrahama?

Słowa te wywarły wrażenie piorunujące. Tłum zawrzał. Ale nad hałasem i krzykami zapanował potężny głos rabbiego, który się ozwał w te słowa:

— Abraham, ojciec mój, z radością czekał na przyjście moje. Żądał tego odemnie i zamknął oczy. Powieki wasze jeszcze otwarte, a już odwracacie odemnie twarze!

Krzyknął urągliwie Habakuk:

— Patrzcie, on widział Abrahama!

Wołał z chichotem Awrum:

— Lat pięćdziesięciu niema a głosi, że rozmawiał z patryarchą!

Nahum zaś odwrócił się do ludu i wołał:

— Żali nie szatan przemawia przez usta jego?!

A następnie krzyknął do rabbiego:

— Zamilknij i nie obrażaj ludu, aby cię kara sroga nie spotkała! Nie widziałeś Abrahama i nie ujrzysz go, bo tam gdzie on jest, ty nie będziesz!

Rabbi zawołał:

— Pierwej nim był Abraham, było Słowo, które jest we mnie!

Nahum postąpił kilka kroków w stronę tłumu, a wskazując ręką na rabbiego, krzyczał:

— Słyszeliście?!... Pierwej od ojca naszego Abrahama był on!...

Habakuk wrzeszczał z całych sił:

— Proroku nawiedzający ojczyznę swoją, ulituj się nad nią i nie nękaj jej, gdyż już dosyć cierpi!

Zachłysnął się, począł kaszleć. Obok zaś stojący Awrum zastąpił go, krzycząc:

— Oszczędzaj ojczyznę proroku wróżący zagładę! Bo gdy cię posłuchamy, pomrzemy ze strachu i zgrozy wobec popełnionych nieprawości!

Rabbi powiódł oczami po tłumie, uśmiech zaigrał na jego obliczu, pokiwał głową i zawołał:

— Zaprawdę, nikt nie jest prorokiem w mieście swojem i w ojczyźnie swojej!

— Urąga nam! — krzyknął Habakuk, kaszląc i spluwając.

— O, cierpliwości, ludu! — wołał Gamaljel, załamując ręce.

Nahum zaś rozdarł szaty i krzyknął:

— Wywiedźcie go na górę miejską i strąćcie w dół, aby zaprzestał!

A Awrum wrzeszczał piskliwie:

— Bluźnierca!... Miastu zapowiadał upadek!... Wynosił się nad Pana i proroki!... Ukamienujcie go!

Gromadka uczniów otoczyła rabbiego. Nastała chwila stanowcza. Zewsząd wznosiły się ramiona, zaciskały pięści, łyskały groźnie oczy, rozległa się ogłuszająca wrzawa, wołanie o pomstę. Habakuk, Awrum i Nahum biegali w tłumie, podburzając do wymierzenia doraźnej kary, a Gamaljel stał nieruchomy, wskazując tylko ręką na rabbiego. Tłum zakołysał się i ruszył naprzód. Położenie było coraz trudniejsze. Zjeżyły się ręce dokoła wzniesienia niby las włóczni, dyszały piersi rozjątrzeniem, błyskały zęby. Uczniowie zasłonili rabbiego piersiami, ale wnet ich odtrącono.

Teraz zdawało się. że rabbi jest zgubiony. W całej bóżnicy zawrzał jeden okrzyk:

— Strącić go ze skały!

Ale rabbi stał na wzniesieniu spokojnie, jak gdyby wrzawa i pogróżki nie były do niego skierowane, jak gdyby nie widział rozjątrzenia tłumów, ani wyciągniętych rąk i ściśniętych pięści. Fala ludu wzdymała się dokoła niego jak burzący się odmęt morski, który otacza szczyt, aby go zalać i zetrzeć. W pierwszym rzędzie pomiędzy nacierającymi byli Habakuk, Awrum i Nahum. Jeden Gamaljel stał z boku jak wódz i wciąż trzymał wyciągniętą rękę, wskazując na rabbiego. Już palce tłumu sięgały szat i ramion otoczonego, aby go ściągnąć ze wzniesienia i powlec po posadzce bóżnicy.

Wtedy stała się rzecz, której nikt nie przewidział.

Rabbi podniósł głowę, pochylił ją przed siebie, skierował jaśniejącą gniewem twarz na tłum nacierający i rzucił spojrzenie, jak gdyby go niem chciał odepchnąć.

Tłum zakołysał się i stanął.

Czoło rabbiego było przecięte zmarszczką, brwi zbiegły się, długi włos rozwiał. Spojrzał raz wtóry po stojących napastnikach, a oni, jakby wichrem zmieceni, poczęli cofać się ku ścianom z krzykiem i przerażeniem.

Wtedy rabbi zszedł ze schodków i ruszył środkiem bóżnicy. Tłum pierzchnął, rozstępując się i dając ku drzwiom. Za rabbim ruszyła gromadka jego. Już minęli połowę bóżnicy. Gamaljel nie mógł zrozumieć tego, co się działo. Opuścił rękę i wodził przerażonemi oczami po tłumie. Habakuk i Awrum przyskoczyli do niego, mówiąc skołowaciałymi ze strachu językami:

mu w znacznej mierze i tamtejsza jej prasa, pozbawiona wszelkiej ciągłości w traktowaniu miejscowych wydarzeń i ludzi politycznych.

Kościelscy, Jażdżewscy — nie są niespodzianką: każdy wie, co po nich oczekiwać można. Nie każcie trefnisiom — być rycerzami, zdemoralizowanym służalcom — śmiałkami, a nie będzie zachodziła potrzeba oburzania się... Skoro zaś mandaty otrzymują wybrakowani ugodowcy, w chwili, kiedy jak najwięcej męskiej godności od posłów wymagać należy, niema dziwu, że ci ludzie prawią o „asymilacyi państwowej“ i do swojego bagna wciągają całe społeczeństwo, głosząc, że i ono takiej asymilacyi pragnie.

Dyktatura w Alzacyi i Lotaryngii ma być wkrótce zniesioną. Mianowicie cesarz Wilhelm wystosował do namiestnika tych prowincyj telegram, w którym go upoważnia, by w sprawie zniesienia § 10 ustawy z 30 grudnia 1871 porozumiał się z kanclerzem Rzeszy, Bülowem, który w tej sprawie przedłożyć ma odnośny projekt ustawy radzie związkowej.

Wspomniane wyżej postanowienie wyjątkowe wydane zostało dla Alzacyi i Lotaryngii, zaraz po ukończeniu wojny francusko-pruskiej i po zaanektowaniu Alzacyi i Lotaryngii przez Prusy. Na mocy wspomnianego paragrafu, ograniczającego w wysokim stopniu konstytucyę w rzeczonych prowincyach, ma namiestnik prawo „w razie potrzeby“ czynić na własną rękę wszelkie zarządzenia, uważane przez niego za konieczne dla utrzymania „porządku“, a nawet użyć siły zbrojnej. Paragraf ten, którego celem było stłumienie opozycyi francuskiej, uzupełniany był najrozmaitszemi rozporządzeniami, depczącemi zupełnie wolność w zaanektowanych prowincyach. Socyalni demokraci w parlamencie niemieckim ustawicznie domagali się zniesienia tego stanu wyjątkowego w Alzacyi i Lotaryngii, a nawet parlament pod naciskiem socyalistów uchwalał w tym kierunku kilkakrotnie rezolucye, jednak rząd niemiecki lekceważył sobie wolę parlamentu.

Dopiero teraz po 31 latach dyktatura w Alzacyi i Lotaryngii ma być zniesioną, gdyż rząd jest zdania, iż prowincye te dostatecznie już są „uspokojone“.

Zemsta belgijskich klerykałów. Zaledwie zamknęły się groby 12 męczenników, poległych na ulicach Brukseli, jeszcze w szpitalach leżą setki rannych, jeszcze trybunały z niesłychaną w Belgii surowością sądzą robotników, a już znowu gotuje się nowy zamach przeciw ludowi. Klerykalni denuncyanci, nie mając jeszcze dostatecznej podstawy, na której oprzećby mogli oskarżenie, chwycili się innych środków.

Prokuratorya państwa wdrożyła dochodzenia przeciw redakcyi dziennika „Peuple“ o to, że redakcya jego w dwóch ostatnich latach, po niskich cenach sprzedawała rewolwery swoim prenumeratorom, w czem akt oskarżenia dopatruje się ścisłego związku z ostatnimi rozruchami ludowymi w Brukseli, twierdząc, że rewolwery sprzedawano zwolennikom socyalistycznej partyi w tym celu, aby z nich strzelali do organów bezpieczeństwa. Prokurator zjawił się w redakcyi i przesłuchał personal, który oświadczył, że podobnie, jak to czynią wszystkie inne dzienniki w Belgii i Francyi, od szeregu lat sprzedawano jako premię dla prenumeratorów zegarki, budziki, łańcuszki, a w 2 ostatnich latach rewolwery, których zresztą niewielką ilość rozkupiono. Po tych wyjaśnieniach policya przeprowadziła bezskuteczną rewizyę w lokalu redakcyjnym, poczem prokurator zażądał, aby podano nazwiska wszystkich mowców, którzy od października zeszłego roku przemawiali na zgromadzeniach. Żądaniu temu oczywiście nie uczyniono zadość, gdyż żaden z redaktorów nie miał tak fenomenalnej pamięci.

Zapowiadane przez klerykalną prasę sensacyjne aresztowania dotychczas się nie odbyły. Natomiast w Lowanium usiłują klerykali skonstruować akt oskarżenia przeciw socyalistycznemu posłowi van Langendonck. Sędzia śledczy stara się wymusić zeznania z demonstrantów, znajdujących się w więzieniu, przemawiając do nich np. w podobny sposób: „Langendonck jest przebiegły, on jest teraz zdrów, ma się bardzo dobrze, a wy musicie za niego siedzieć w więzieniu“. Również bada sędzia śledczy gwardzistów, czy niesłyszeli, jakoby Langendonck wzywał demonstrantów do napadu na dom Schollaerta; gwardzistów zaś, dających odmowną odpowiedź, wyrzuca poprostu za drzwi.

Na posiedzeniu parlamentu z 8 bm. tow. poseł Destrée wniósł w tej sprawie interpelacyę. Minister sprawiedliwości zapewniał, że śledztwo prowadzi się „tylko sumiennie“.

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie robotników krawieckich w Krakowie odbyło się w niedzielę 11 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu stowarzyszenia zawodowego. Przewodniczył tow. Rączka. Tow. Stankiewicz referował o potrzebie założenia fachowej szkoły kroju. W dyskusyi przemawiali tow. poseł Daszyński, Górka, Kostek i referent. O potrzebie organizacyi przemawiał tow. T. Bobrowski.

W Podgorzu odbyło się w niedzielę 11 bm. o godz. 4 po południu zgromadzenie publiczne w sprawie wyborów do powiatowej Kasy chorych. Przewodniczył tow. Surman, sekretarzował tow. Mazurek. Referent tow. Bobrowski skreślił historyę powstania Kas chorych oraz potrzebę zdobycia ich przez robotników. W dyskusyi przemawiali tow. Teodorczuk, Głowacki i inni, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie, wzywając robotników do jak najliczniejszego udziału w wyborach.

Z organizacyi robotników piekarskich. W Oświęcimiu odbyło się w sobotę 10 b. m. po południu zgromadzenie robotników piekarskich. Z 25 ogółem zatrudnionych w Oświęcimiu robotników piekarskich wzięło udział w zgromadzeniu 21. Tow. Serkowski z Krakowa referował o celach i korzyściach organizacyi zawodowej, poczem jednogłośnie uchwalono założyć w Oświęcimiu grupę miejscową stowarzyszenia zawodowego robotników piekarskich.

Nieporządki w Kasie chorych w Jarosławiu. Jak nam donoszą z Jarosławia, w tamtejszej Kasie chorych zagnieździły się od pewnego czasu oburzające stosunki, które domagają się energicznej interwencyi władz. Od roku w jarosławskiej Kasie wszechwładnym panem jest jej sekretarz, niejaki Brühl, którego jedynym zwierzchnikiem jest komisarz rządowy, pobierający za kontrolę i nadzór nad Kasą 60 K miesięcznie. Do wiadomości zatem p. komisarza i starostwa podajemy z gospodarki Brühla parę faktów, które zapewne uszły ich uwadze. Oto sekretarz Brühl, sądząc widocznie, że Kasa istnieje tylko dla niego, lekceważy sobie w najwyższym stopniu swoje obowiązki i tak np. do biura przychodzi dopiero o godzinie 10, a o 12 wychodzi, po południu zaś urzęduje tylko od godz. $4^1/_2$ do $5^1/_2$. Dalej p. Brühl wyjeżdża na t. zw. kontrolę według swego widzimisię, t. j. gdzie i kiedy mu się żywnie spodoba. W kwietniu np. zamiast pojechać na kontrolę do Lubaczowa i Cieszanowa, Brühl urządził sobie wycieczkę do Lwowa i dopiero z powrotem zaglądnął tylko do Lubaczowa. Ale za jazdy, podwody i dyety Brühl gorliwie sobie policza, ile mu się podoba. Brühl, który w Kasie jest jej dyrektorem, sekretarzem, kontrolorem i kasyerem, ma pod swoją ręką wszystkie księgi kasowe, kwitaryusze i pieniądze i zarządza tem w ten sposób, iż często brak pieniędzy na wypłaty, a robotnicy, składający do Kasy swój grosz, mocno są zaniepokojeni o los Kasy, obawiając się jej ruiny i bankructwa.

Konferencya robotników czeskich w Pilznie. W niedzielę 4 bm. urządzili górnicy zachodnio-czeskiego rewiru węglowego olbrzymie zgromadzenie w Pilznie z porządkiem dziennym: Dziewięcio-godzinny dzień roboczy a górnicy austryaccy. Referentem był poseł tow. Cingr, którego górnicy w demonstracyjnym pochodzie sprowadzili z dworca kolejowego, wznosząc okrzyki na cześć 8-godzinnego dnia roboczego i socyalnej demokracyi. Zgromadzenie obradowało w domu stowarzyszenia górników; z górników przemawiali tow. Svejkovsky, Streic, Rousek i towarzyszka Schmeiderwingler. W zgromadzeniu wzięło udział 5000 górników.

Strejk malarzy w Poznaniu. O wybuchłym w sobotę 3 b. m. strejku malarzy i strycharzy w Poznaniu otrzymujemy następujące bliższe szczegóły:

Przyczyną strejku były niemożliwe wprost warunki płacy i pracy, gdyż przy jedenasto- i dwunastogodzinnej pracy płacono 20, 25, 30 i najwyżej 35 fenigów za godzinę. Ponieważ zaś praca w zawodzie malarskim ustaje z nadejściem zimy, robotnicy skazani byli na wieczną nędzę, tem bardziej, że mieszkania i żywność są w Poznaniu równie drogie jak w Berlinie, Lipsku i innych wielkich miastach niemieckich. Celem wywalczenia lepszych stosunków płacy i warunków pracy zakrzątano się około organizacyi zawodowej, wypracowano następnie cennik, który przesłano majstrom malarskim. Majstrowie jednak nie tylko nie chcieli słyszeć o jakiejkolwiek umowie cennikowej, lecz poczęli nawet pogarszać położenie robotników, przedłużając dzień roboczy i wydalając opornych temu zarządzeniu. Postępowanie to wywołało ostatecznie strejk, który wybuchł w sobotę 3 b. m. Zawiesiło pracę 350 robotników. Cennik podpisał tylko jeden majster.

Strejkujący domagają się 10-godzinnego dnia roboczego, najniższej płacy dla pomocnika, który ukończył naukę, 40 fen. za godzinę; w pierwszym roku po nauce 35 fen.; dla strycharzy młodszych 30 fen., dla starszych 33 do 35 fen., wedle zdolności i ugody z majstrem. Żądania strejkujących są więc minimalne, domagają się takiej płacy, któraby pozwoliła im wyżyć.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 maja. 1618. Wybuch wojny trzydziestoletniej — 1809. Wiedeń poddaje się Francuzom. — 1849. Zgromadzenie narodowe w Baden. — 1900. Roberts wkracza do Kronstadu. — 1901 Dzień sądu dla szlachty galicyjskiej w parlamencie wiedeńskim — mowa posła tow. Daszyńskiego — 1901. Masowe aresztowania robotników w Petersburgu.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Fr. Schönthana i Koppel-Elfelda.

Środa: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza (popularne).

Czwartek: „Florio i Flavio“.

Sobota: „Albert, wójt krakowski“, dramat histor. w 8 odsłonach Stanisława Kozłowskiego (nowość).

Niedziela: „Hulaj dusza“, baśń fant. w 8 obrazach A. Walewskiego

Poniedziałek: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach W. Lasoty. — O godz. $7^1/_2$ wieczór: „Krzyżacy“, obraz dram. w 12 odsłonach H Sienkiewicza.

Wtorek: „Albert, wójt krakowski“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: Po zniżonych cenach „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach przez Leopolda Kremma i K. Landaua, muzyka Leopolda Kuhna, przekład A. Kitschmana, występ p. Buczmównej i p. Gralewskiej.

Czwartek: „Bartel Turaser“, sztuka osnuta na tle ludowem w 3 aktach przez Filipa Langmana, z p. St. Zawadzkim w roli tytułowej. Występ p. Buczmównej.

Sobota: „Don Kiszot“, krotochwila w 3 aktach wierszem ze śpiewami przez Al. Fredrę, muzyka Moniuszki.

Niedziala: Po południu po zniżonych cenach „Podróż naokoło ziemi“, przedstawienie dla dzieci. — Wieczorem „Bartel Turaser“, z p St. Knake-Zawadzkim w roli tytułowej.

Jeszcze „święte prześcieradło“. Przed tygodniem daliśmy krótkie wyjaśnienie w sprawie wrzekomej autentycznej odbitki postaci Chrystusa na prześcieradle, znajdującem się w Turynie.

Paryski „Figaro“, który każdą rzecz sensacyjną (zwłaszcza dla arystokratycznych dewotek) brać musi w antrepryzę, postanowił jak wiadomo przeznaczyć odbitkę z tej odbitki na premium dla swych prenumeratorów. Odtąd tuż obok ogłoszenia, zachwalającego to premium w sposób tak handlarski, jakby jakąś pomadę na porost włosów, zaczął ów bulwarowy dziennik podawać opinię różnych księży w kwestyi prawdziwości turyńskiego prześcieradła — znów zupełnie tak samo, jak przy jakiejś „głośnej“ maści, podaje się w formie reklamy opinie pochwalne różnych istniejących lub nieistniejących chemików.

Oczywiście, że i nasze pisma klerykalne zdecydowały się na próbę zarobienia trochę mamony na owem prześcieradle: wedle stawu jednak grobla; gdy „Figaro“ spodziewa się zagarnąć grube sumy, nasze paupry gotowe się zadowolić jakąś setką egzemplarzy, nadetatowo rozkupionych przez dewotki.

Więc „Dziennik polski“ podaje w tym celu w numerze niedzielnym zamazaną podobiznę tego prześcieradła, doczepiając do niej opinię arcybiskupa turyńskiego, przetłómaczoną z „Figara“, oraz własne uwagi, w których bez zająknięcia się podaje taką blagę: „Sprawa ta jest w tej chwili przedmiotem ożywionych rozpraw w całej prasie zagranicznej (już dawno prócz „Figara“ nikt o niej nie myśli Red.), a wszyscy uczeni godzą się (!!), że całun jest rzeczywiście autentycznym i wizerunek Chrystusa prawdziwym“.

Czytelnicy nasi wiedzą, że ci wszyscy uczeni redukują się do — p. Vignona, do którego choćby się dodało nawet p. Barańskiego z „Dziennika“ nie powstanie stąd jeszcze przysłowiowe „collegium“, które przynajmniej z trzech składać się musi...

Średniowieczne dysputy. W niedzielę po południu odbył się znów wykład p. W. Lutosławskiego we Lwowie na temat wychowania „narodowego“. I znów przyszło do bójki. Po odczycie rozpoczęła się dyskusya. W ciągu tejże wszedł na estradę p. Władysław Studnicki i począł mówić, że z p. Lutosławskim trzeba dysputować kułakami. W tej chwili odezwały się na sali sykania, kilkanaście rąk uchwyciło mówcę za poły surduta i za nogi, usiłując go ściągnąć z estrady. P. Studnicki, szamocząc się, uderzył nogą w pierś najbliżej stojącego młodego człowieka, który natychmiast padł na ziemię. Upadając jednak schwycił p. S. za nogi i obaj zwalili się na ziemię, przyczem nie obeszło się bez wzajemnych insultacyj.

Tymczasem publiczność wokoło wyprawiała poprostu piekielne wrzaski. Nagle od drzwi poczęto wołać: Policya idzie! Na to poczęli zgromadzeni tłumnie wychodzić ze sali. Gdy p. Studnicki pod osłoną swoich przyjaciół opuszczał salę, w t. zw. szatni rzucił się ku niemu jakiś przyzwoicie wyglądający młodzieniec, chcąc go znieważyć. Powstrzymano go jednak.

Tak przedstawia tę awanturę „Słowo polskie“ w widocznie tendencyjny sposób.

Komers ogólno-akademicki w sprawie „Klubu słowiańskiego“ i jego moskalofilskiej działalności odbędzie się po Zielonych świątkach w sobotę 24 maja. Bliższe szczegóły zostaną podane w swoim czasie do wiadomości.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie. W notatce, zamieszczonej pod powyższym tytułem w niedzielnym numerze „Naprzodu“ zaszła drobna pomyłka. Mianowicie zajście zdarzyło się około godz. 8 rano, a nie wieczorem.

Wystawa rysunków polskich artystów otwartą została w tych dniach w jednej z sal Tow. Przyj. sztuk pięknych. Pomiędzy 90-ciu blizko nadesłanemi utworami spotykamy prace Stachiewicza, Kamińskiego, Boznańskiej, Fabijańskiego, Trojanowskiego i wielu innych a między tymi oryginały ilustracyj St. Dębickiego do „Legend“ Andrzeja Niemojewskiego. W tej samej sali ustawiono także projekt na pomnik Bartosza Głowackiego dłuta Władysława Mazura.

Emigracya do Kanady. W piątek przejechały przez Kraków dwa specyalne pociągi z chłopami ruskimi z Galicyi wschodniej, emigrującymi do Kanady.

Podgórska rada miejska powzięła na ostatniem posiedzeniu następującą uchwałę:

1) Wnieść rekurs przeciw uchwale rady powiatowej z dnia 24 kwietnia 1902, którą postanowiono w celu przeprowadzenia sanacyi powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, zaciągnąć pożyczkę w kwocie 500.000 K, a nadto nałożyć na mieszkańców autonomicznego powiatu wielickiego dodatek w wysokości 5 proc. od podatków bezpośrednich.

2) Rada miejska postanawia odnieść się do wydziału powiatowego, aby wniósł petycyę do sejmu krajowego o pomoc kraju, celem przeprowadzenia sanacyi powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, a nadto wnieść imieniem gminy Podgórza podobną petycyę do sejmu.

3) Rada miejska uchwala jednogłośnie wytoczyć proces osobom, które miały obowiązek nadzorować powiatową Kasę oszczędności w Wieliczce i które tego obowiązku nie spełniły. W jaki sposób proces ma być wytoczony, przeciw komu i o co, określi komisya prawnicza. Magistrat przedłoży jak najrychlej radzie miejskiej dotyczące wnioski.

W dyskusyi skonstatowano, że straty wielickiej Kasy wynoszą, nie jak z początku fałszywie obliczano, 360.000 K, lecz **jeden i pół miliona koron** i że za te straty nie powinna odpowiadać ludność, lecz ci, którzy stali na czele Kasy. Przeciw kontrybucyi, nałożonej na niewinnych mieszkańców powiatu wielickiego i podgórskiego w formie 5 proc. dodatku do podatków należy jak najenergiczniej zaprotestować.

Promocya kobiety. W uniwersytecie krakowskim otrzymała w sobotę pani Bronisława ze Skłodowskich Dłuska rodem z Warszawy, żona lekarza z Zakopanego, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Szczepienie ospy. Magistrat krakowski zarządził ochronne szczepienie przeciw ospie od 15 maja do końca lipca b. r., co środę i sobotę od godziny 4 po południu: W I obwodzie w szkole miejskiej przy ulicy Studenckiej, w II obwodzie w szkole miejskiej na placu św. Ducha, w III obwodzie w szkole miejskiej na Wolnicy.

Gal. Bank kredytowy w likwidacyi.

Lwów, 11 maja. Wczoraj po południu miał się odbyć dalszy ciąg nadzwyczajnego zgromadzenia walnego gal. Banku kredytowego o likwidacyi. Zarząd, obawiając się obstrukcyi ze strony opozycyi, zdekompletował zgromadzenie przez wycofanie podstawionych akcyonaryuszów. Zgromadzenie odroczono na czas nieokreślony.

Proces o tytuł.

Lwów, 11 maja. Sąd krajowy apelacyjny dla spraw karnych we Lwowie rozpatrywał wczoraj w drugiej instancyi na tajnej sesyi proces, wytoczony przez „Słowo polskie“ redaktorom „Nowego Słowa polskiego“. Jak wiadomo, w procesie tym zapadła na wniosek „Słowa polskiego“ w sądzie powiatowym karnym we Lwowie uchwała, iż „Nowe Słowo polskie“ musi zmienić swój tytuł i formę. Sąd apelacyjny potwierdził prawomocnie bez przesłuchania stron orzeczenie pierwszej instancyi z motywów; iż dotychczasowy tytuł i forma „Nowego Słowa polskiego“ wprowadzają publiczność w błąd.

Korupcya w lwowskiej radzie miejskiej.

Lwów, 11 maja. W sobotę popołudniu odbył się dalszy ciąg rozprawy przeciw fryzyerowi Opatowi i tow.. oskarżonym przez radnego Gryglaszewskiego o obrazę honoru. Przed wydaniem wyroku pogodziły się obie strony. Oskarżeni złożyli deklaracyę, w której oświadczają, że nie zarzucają Gryglaszew-

---

— Patrz, patrz, uchodzi!

— Wypuszczamy go!

Nahum ujął się oburącz za głowę i kiwając nią w lewo i w prawo, wołał rozpaczliwie:

— Wymyka się nam!

Kiedy rozejrzeli się ponownie, już prawie cała bóżnica była pusta, tylko tłoczono się jeszcze u wyjścia. Habakuk pobiegł ku drzwiom i począł przemawiać do uchodzących. Ale każdy unikał jego wzroku i starał się zmieszać z tłumem. Po chwili Habakuk nie miał już do kogo mówić. Przez otwarte drzwi widać było pusty plac i ulicę, nad którą wznosił się tuman kurzu, a w nim roił się nieliczny orszak, oddalał ku bramom miasta, wreszcie zniknął w popielatej chmurze pyłu.

Gamaljel opadł na krzesło, podpierając czoło obu rękami. Drżący z doznanych wrażeń Awrum zbliżył się do niego. Rozejrzał się na wszystkie strony, żali kto nie słucha, wreszcie rzekł tajemniczo:

— Gamaljelu... Ja się bardzo obawiam... Powiedz, czy on mnie nie przeklnie?... Powiadają, że jak na drzewo spojrzał, to uschło... A ja jestem stary, słaby, wrażliwy i on na mnie spojrzał... Tyś nas podmówił do wszystkiego, co ja?!... Gamaljelu, czy on mnie nie urzekł?...

Gamaljel zaśmiał się gorzko, wstał, odtrącił krzesło i ruszył ku podwojom. Awrum sunął za nim, chwycił go za łokieć, chylił ku niemu przerażoną twarz i mówił zsiniałemi usty:

— Ty się śmiejesz, Gamaljelu, a ja umrę!... On mnie urzekł, na pewno urzekł... Gamaljelu, radź, bo ja nie chcę umierać... nie chcę. nie chcę, nie chcę!

Gamaljel, nie patrząc na niego, mruczał przez zęby, a w oczach błyskał mu dziki śmiech:

— Czy cię urzekł? Nie wiem i niewiele mnie to obchodzi. Wiem natomiast jedno, że już do nas — nie wróci!

skiemu kubaniarstwa i przepraszają go za wyrządzoną mu krzywdę. Oświadczenie to ma być ogłoszone w pięciu dziennikach lwowskich. Wobec tego wydał sędzia Maksymowicz wyrok uwalniający oskarżonych.

Wykolejenie pociągu.

Frankfurt, 11 maja. „Frankf. Ztg“ donosi, że ubiegłej nocy wykoleił się pociąg pospieszny Zurych-Monachium, tuż przed stacyą St. Gallen. Lokomotywa i dwa wagony osobowe zdruzgotane. Pięć osób dość poważnie zranionych. Szkody znaczne.

Straszna burza.

Civitavecchia, 11 maja. Zeszłej nocy szalała tu straszna burza. 10-ciu żaglowców rozbiło się o skały, załoga zdołała się uratować. Parowiec „Messyna“ mocno uszkodzony. Wał portowy zniszczony na przestrzeni 200 mil.

Delegacye.

Budapeszt, 11 maja. Na popołudniowem posiedzeniu wczorajszem komisya przyjęła etat wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższego trybunału obrachunkowego i zamknięcie rachunkowe za r. 1900.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia kredyt okupacyjny.

Wybory do Rady miejskiej.

Zgromadzenie wyborców żydowskich.

Ostatnie przed wyborami z kuryi małego handlu zgromadzenie wyborców odbyło się w sobotę 10 bm. wieczór w hotelu „Union“, którego salę szczelnie zapełnili żydowscy wyborcy.

Przywitany burzą oklasków pierwszy zabrał głos poseł tow. Daszyński: Ostatnie tygodnie zastały ruch wyborczy w największem ożywieniu. Dotąd wrogie lub odległe sobie grupy połączyły się obecnie, gdyż wybory do rady miejskiej są częścią tego ruchu, jaki ogarnął żydowskie masy w ostatnich czasach. Każda grupa w Krakowie jest częścią masy, walczącej w obronie swych interesów. Najbardziej wstrząsającym wypadkiem, który poruszył umysły żydów, były rozruchy antyżydowskie.

Stara maksyma: żeby oderwać oczy ludu od wroga rzeczywistego, należy zrócić jego oczy na wroga fikcyjnego. Zapomocą tej sztuczki zrobiono z żyda ujście dla nienawiści i goryczy ludu. Antyżydowska heca, wówczas wywołana przeciw żydom, wywarła wśród nich olbrzymie wrażenie. Równocześnie w miastach poczęto szerzyć antysemityzm i rzucono hasło: „nie kupujcie u żydów!“ Wśród żydów pojawiły się natychmiast 2 prądy: jeden konserwatywny, który chce nadal wysługiwać się szlachcie, a byli to ludzie, którzy ugięli kolana przed tym, kto ich potrafił zastraszyć; — drugi zaś prąd tworzą ci, którzy, pielęgnują ideały szczęścia, swobody i oświaty dla mas żydowskich, którzy nie widzieli drogi powrotu do dawnych stosunków, gdyż zapanowały obecnie inne stosunki społeczne. Prąd powszechnego, proletaryzowania uniósł żydów, bardziej niż kogokolwiekbądź. Każda zmiana bowiem w rynku światowym odbijała się najbardziej na bycie rodzin żydowskich.

Wybujałość konkurencyi grozi zupełnem zniszczeniem ich istnień. W imię więc samoobrony stanęli żydzi w szeregach postępowych i przystępują nawet do obozu socyalno-demokratycznego, przekonani, że podejmując walkę, zjednają sobie poszanowanie nawet u wrogów. I zdobyli sobie obecnie tak poważne stanowisko w Krakowie, iż nawet arystokraci przyszli do przekonania, że bez ich poparcia nie zdobędą w Krakowie ani jednego mandatu. Nie mając jednak odwagi stanąć osobicie przed żydowskimi wyborcami, posługują się celem kaptowania sobie głosów najgorszemi kreaturami, dla których wzrost ruchu „niezawisłych“ jest równie nie bezpiecznym, jak dla samych stańczyków. Okazuje się z tego, ile siły i mocy mają żydzi, jeśli ich głosy są tak dla ich przeciwnika niezbędne. I ta droga jest dla żydów konieczną, na której zdobyli sobie taką potęgę.

Budować losy milionowego ludu na łasce może radzić tylko lokaj, który ma jedynie swoje interesy na oku. Inni uznają konieczność dalszej walki o równouprawnienie. Ci judasze, którzy was sprzedają, nie mają czoła stanąć przed wami. Powiadają, że wy jesteście zawisłymi, niewolnikami, że musicie się łączyć z arystokracyą. Jest to czyste błazeństwo! Jeżeli uporacie się z ruchem w Krakowie, musicie pójść na prowincyę i zanieść swoim braciom po wsiach i miasteczkach dobrą nowinę, dobrą myśl.

Zwycięstwo, jakie osięgnięcie w poniedziałek, będzie zwycięswem opozycyi, która woła: chcemy czystości wyborów! precz z hyenami! Tej opozycyi, która podaje dłoń bratnią innym szeregom opozycyi w tem samem mieście obok was walczącym. Uzyskacie kontrolę nad gminą, do której się równocześnie zbliżycie. Z jakiegokolwiek stanowiska patrzybylibyście na tę sprawę, dostrzedz musicie same korzyści, jakie da wam zwycięstwo.

W ręku waszem leży decyzya, czy ruch ludowy wśród żydów nie zostanie zdławiony, lecz rozbłyśnie jasno i poprowadzi was i waszych braci do lepszej doli. (Oklaski).

Dr. Seinfeld. Przeciwnicy wasi powiadają wam, że nie wolno wam iść z demokratami, że musicie trzymać się silnych, aby was nie uciskali. Są to czcze, puste słowa, które nie mogą mieć dla was żadnej wartości. Demokratyczni radcy stawali zawsze w obronie interesów żydów. I w przyszłej radzie będą się poczuwali do obowiązku bezinteresownej ich obrony. W rozrzuconym pamflecie zarzucają nam przeciwnicy, że was terroryzujemy. Wszak nie my grozimy wam podwyższeniem podatków i rozlicznemi szykanami, przecież nie my doprowadzamy korupcyę wyborczą do kulminacyjnego punktu.

Wybory z małego handlu.

Już od wczesnego ranka ruch uliczny w okolicy magistratu był niezwykle ożywiony. Grupy publiczności stały dokoła. Policya również niezwykle licznie była reprezentowana.

Udział wyborców był nadzwyczaj liczny.

W sali rady miejskiej, zamiast dra Horowitza, który „zachorował“, przewodniczył komisyi wyborczej prof. dr Rosenblatt, w sali konferencyjnej dr Benis, w sali posiedzeń magistratu p. Juliusz Epstein.

Na salach ruch nader ożywiony. Wyborcy czuwają bacznie, aby hyenom nie udały się ich praktyki. Między innymi widać tam posłów: Daszyńskiego, Rottera, dra Doboszyńskiego, ze strony zaś konserwatywnej Federowicza.

Galerya hyen.

Strasznym był dzień wczorajszy dla hyen i szakali kahalnych. Pod kontrolę licznych wyborców postawieni, zostają oni w lot odkrytymi, a po zdemaskowaniu sromotnie z ratusza wyrzuceni.

Taniec rozpoczęło od ober-szakala klerykalno-kahalnego, **adwokata Łepkowskiego**. W sekcyi II, gdzie przewodniczył p. dr Artur Benis, schwycono pana „mecenasa“ na gorącym uczynku, gdy usiłował głosować na pełnomocnictwo pani Guzikowskiej, której prawdziwy pełnomocnik już był poprzednio głosował. Mina złapanego na uczynku szakala była tak głupią i przygnębioną, że nawet liczne okrzyki audytoryum: „oszust!“, „fałszerz wyborczy!“, „hyena!“ itd. nie zdołały go ożywić. Pan „mecenas“ schronił się do sekcyi I, lecz i tutaj liczna asystencya uczciwych ludzi zrobiła dalszy jego pobyt niemożebnym i wśród tryumfalnych okrzyków uciekł p. „mecenas“ z ratusza na plac przed magistratem, gdzie go odpowiednio przyjęto. Już na sali rozległy się wołania, aby oddać tę sprawę prokuratoryi, a p. „mecenasa“ aresztować. W każdym razie sądzimy, że Izba adwokacka ujmie się za honorem swego stanu i zechce się zająć panem Łepkowskim.

Godnym kolegą i przyjacielem p. Łepkowskiego był **stolarz Kleinberger**. W sekcyi III przyłapano go, gdy prowadził za kołnierz przestraszonego wyborcę, trzymając równocześnie jego kartę głosowania. Wyrwano naturalnie ofiarę z rąk niegodziwca i jego samego chciano natychmiast kazać aresztować. Szakal jednak poczuł pismo nosem i uciekł na ulicę. Przed godz. 11 próbował znowu zbliżyć się do magistratu, gdy jednakowoż zawiadomiono o jego przybyciu, uciekł napowrót, nie mogąc dalej fałszować, rozbijać się, wydzierać kartek wyborczych itd.

W sekcyi I schwytano na gorącym uczynku niejakiego **Schreibera**, buchaltera u p. Szarskiego; gdy po odkryciu fałszerstwa puszczono go wolno, szakal nabrał odwagi i usiłował przedstawić się w korzystniejszem świetle. Kazano mu się szybko z gmachu wynieść, co też uczynił.

Za wyborcę Zygmunta Flussa usiłował głosować niejaki **Eisenberg**, były subjekt u Marguliesa. Schwytano go jednakowoż przed komisyą zawczasu i puszczono wolno.

Kandydaci, próbujący za wszelką cenę przeprzeć swoje kandydatury, na własną rękę stawiane, odznaczali się wczoraj bezczelnością i natręctwem. Taki Margulies, Eichhorn lub Rothwein nie wstydzą się chwytać wyborców na ulicy i wlec ich do urny, aby za nimi głosowali. Rothwein i Margulies dokazywali cudów nietaktu, co też im otoczenie całkiem niedwuznacznie dało do poznania. Zachowywali się, krótko mówiąc, jak handełesy, pchający się do rady za wszelką cenę.

Gdy oswojono się z widokiem hyen i szakali, rozpoczęli uczciwi ludzie bardzo dowcipny manewr:

Oto otaczano taką hyenę dokoła i zapomocą dobrotliwych słów oddzielano ją od jej ofiary; najżyczliwiej w świecie paraliżowano w ten sposób zamach na wolność wyborczą i czyniono hyeny przedmiotem pośmiewiska. Dla hyen był wczoraj kiepski dzień! Zdemaskowanie klerykalnego machera Łepkowskiego, może przyszłego radcy miejskiego, jest moralnym tryumfem opozycyi, a pokazanie takich Rothweinów i Eichhornów we właściwem świetle, powinno niejednemu oczy otworzyć.

Udział wyborców

w głosowaniu wynosił do godz. 1 w południe **785**. -- Głosowało zatem przed południem 70% uprawnionych w tej kuryi do głosowania.

O godz. 1 opieczętowano urny i drzwi wszystkich trzech sal. Dalszy ciąg głosowania o godz. 3 po południu.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa tym razem **lista opozycyjna zwycięży.**

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 3½. Poseł **Fressl** i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie rozwiązania zgromadzenia w jednej z miejscowości na Morawach przez żandarmów, którzy jednego chłopa zabili.

Poseł **Fressl** uzasadnia wniosek nagły.

Posiedzenie trwa dalej.

Straszny wybuch wulkanu na Martynice.
40.000 trupów.

Londyn, 11 maja. Angielski urząd kolonialny otrzymał liczne telegramy od gubernatora z wyspy St. Vincent z doniesieniem, że wulkan na tej wyspie wybucha już od trzech dni. Cała wyspa otoczona jest chmurą popiołu. Mieszkańcy chronią się do zamku gubernatora. Pewien parowiec angielski, który się zbliżył do wulkanu, ledwo zdołał ujść, straciwszy 19 ludzi spalonych przez lawę.

Londyn, 11 maja. Biuro Reutera podaje następującą depeszę nadeszłą od gubernatora Barbados: W Soufriere i na wyspie St. Vincent nastąpiły wczoraj silne wybuchy wulkanów. W Barbados o godz. 3 popołudniu słyszano głośny huk podobny do strzałów armatnich. O godz. 5 popołudniu zapanowała ciemność. Dały się słyszeć podziemne grzmoty. Równocześnie spadł deszcz popiołu, który trwał do nocy. Barbados dziś nad ranem był zakryty popiołem. Wysłałem do gubernatorów wysp Windward telegramy z prośbą o najrychlejszą pomoc.

Gubernator Dominiki przysłał do Chamberlaina następującą depeszę: Straszny wybuch wulkanu na Martinice. Panuje wielka nędza. Wysłałem natychmiast środki żywności wartości 100 funtów szterlingów.

Paryż, 11 maja. Wczoraj po południu odbyła się w pałacu elizejskim rada gabinetowa, która zajmowała się katastrofą na wyspie Martinice. Minister dla kolonij Decrais potwierdził, że całe miasto St. Pierre zniszczone. Ministra skarbu upoważniono, aby wyznaczył natychmiast potrzebne środki dla akcyi ratunkowej dla Martiniki. Jeden urzędnik udaje się dziś, zaopatrzony w pół miliona franków, do Martiniki. Gubernatora Gwadalupy upoważniono do wszelkich wydatków na cele zaprowiantowania i przewiezienia uratowanej ludności. Na znak żałoby uchwalono na gmachach publicznych wywiesić chorągwie na półmaszcie, a minister kolonialny prześle generalnemu sekretarzowi na Martinice telegram z wyrazami bólu i współczucia z powodu katastrofy.

Paryż, 11 maja. Minister dla kolonij Decrais nie otrzymał jeszcze żadnych bliższych wiadomości ani nazwisk ofiar z St. Pierre. Gubernator z Gwadalupy otrzymał telegram, donoszący, że około 30 osób, które uciekły z płonących okrętów, zdołało się ocalić.

Paryż, 12 maja. Minister marynarki otrzymał od komendanta okrętu „Suchet“ telegram donoszący, iż wszedł do miasta Saint Pierre. Na całem wybrzeżu spotyka się stosy trupów, przykrytych warstwą pyłu. Miasto przedstawia straszny widok.

Paryż, 12 maja. Prezydent Loubet kazał wypłacić komitetowi, który zawiązał się w celu niesienia pomocy ofiarom w Saint Pierre 20.000 franków. Rada gabinetowa przeznaczyła na ten sam cel 5500 franków.

Paryż, 12 maja. Tow. poseł Gérault-Richard wybrany posłem z Guadelupy, na pierwszą wieść o strasznej klęsce, jaka nawiedziła wyspy antylskie wystosował następujący list do ministra kolonij:

„Panie ministrze. Katastrofa, która nie ma może równej sobie w martyrologii ludzkiej, zniszczyła miasto St. Pierre na Martynice.

Podług przerażającej a lakonicznej wieści, która stamtąd nadeszła, 30.000 osób miało znaleść śmierć od wybuchu wulkanu Pelée. Napróżno oglądamy się za skutecznym dowodem solidarności, którybyśmy mogli w chwili obecnej okazać nieszczęsnej wyspie, tak klęska ta wydaje się nie do załagodzenia; mimowolnie przecie żywi się nadzieję, że informacye późniejsze zdementują tę, która dziś rano tak boleśnie nas dotknęła.

Jako deputowany Guadelupy, jedyny reprezentant polityczny Antyll francuskich, obecny w Paryżu, oddaję się do dyspozycyi pańskiej, celem organizowania i zbierania składek od osób współczujących, słowem ułatwienia metropolii okazania pieczy swej dziatwie tamtejszej. Sądzę, iż należałoby utworzyć komitet, któryby poza tem, co zdziała państwo, przedsięwziął odpowiednią inicyatywę. *Gérault Richard*“.

Paryż, 12 maja. Między ofiarami katastrofy na Martynice znajduje się nowo wybrany deputowany Clement, oraz dwaj kandydaci Percin i Clerc, którzy stanąć mieli do ściślejszych wyborów.

Nowy Jork, 12 maja. Według doniesień ze Santa Lucia północna część wyspy Saint Vincent została zniszczona lawą. Dotychczas obliczono ilość zabitych na 200. Żaden okręt nie może dojechać do wyspy.

Telegraf i telefon.

Stan wyjątkowy na politechnice.

Lwów, 12 maja. Rektor politechniki wytoczył przeciw zwołującym wiec słuchaczom politechniki lwowskiej i mówcom śledztwo dyscyplinarne.

Wybory do parlamentu we Lwowie.

Lwów, 12 maja. Wybory odbywają się przy bardzo licznym udziale wyborców. Głosują przeważnie urzędnicy, idący całemi gromadami do urny pod wodzą szefów. Posłowie Kubik i Olszewski, bawiący we Lwowie, wysłali do prezydenta ministrów telegram tej treści: mimo zapewnień ekscelencyi i oświadczeń wywierają wyżsi urzędnicy presyę na swoich podwładnych, aby głosowali na kandydata konserwatywnego prof. Głąbińskiego. Czyni to głównie nadinspektor kolei państwowej Guttmann, inspektor Matkowski, nadradca skarbowy Klusik i inni.

Lwów, 12 maja. Do godziny 1 w południe głosowało 2848 wyborców.

Konflikt między rządem austryackim a węgierskim.

Wiedeń, 12 maja. Półurzędowa „Sonn- und Montagszeitung“ potwierdza, że rząd węgierski odrzucił wszystkie żądania gabinetu Körbera w sprawie ugody węgierskiej i taryfy cłowej. Przesilenie nie wybuchnie jeszcze teraz, gdyż gabinet austryacki chciałby przed jawnym konfliktem załatwić budżet.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 11 maja. Sejm węgierski po kilkudniowej dyskusyi przyjął ustawę o kolejach bośniackich.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg, 12 maja. Sprawca zamachu na Sipiagina został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok dotychczas nie został jeszcze zatwierdzony przez cara.

Petersburg, 12 maja. Dziennik urzędowy ogłasza szczegółowy opis rozruchów w gubernii połtawskiej i charkowskiej w czasie od 28 marca do 3 maja. Chłopi w konstantynogrodzkim okręgu rzekomo (!) dla braku żywności, zaczęli rabować stodoły i sprzęt domowe.

W dniu 28 marca znaczna ilość chłopów napadła na posiadłość Karłówka, należącą do księcia meklemburskiego i zrabowała tamże kilka milionów pudów kartofli, które wywieźli na 400 wozach. Ci sami chłopi zrabowali także inne większe posiadłości i pozabierali zboże i inne sprzęty rolnicze i bydło. W miejscowości Repke (?) chłopi wpadli na młyn. 2 kompanie wojska wyruszyło za nimi. 2 chłopów zabito. W okręgu Walk w gubernii charkowskiej i w okręgu bogodukowskim chłopi zrabowali większe posiadłości. W obu guberniach panuje spokój. Należy się spodziewać, że wobec zarządzeń przedsięwziętych przez władzę podobne zajścia się nie powtórzą.

Wybory ściślejsze we Francyi.

Paryż, 12 maja. W 28 wyborach ściślejszych do Izby deputowanych z miasta Paryża wyszło 19 ministeryalnych i 9 antyministeryalnych kandydatów, ci ostatni zyskali 8 mandaty. Wśród wybranych przy wyborach ściślejszych znajdują się Millerand, Leygues, Brisson, oraz były ambasador w Wiedniu Loze.

W Algierze przepadli wszyscy antysemiccy kandydaci.

Paryż, 12 maja. Agencya Havasa donosi: Przy ściślejszych wyborach do Izby deputowanych wybrano: 3 konserwatystów, 17 nacyonalistów, 16 republikanów, 42 radykałów, 42 radykalnych socyalistów, 4 guedystów.

Ogólny skład Izby deputowanych przedstawia się tedy, jak następuje: 50 konserwatystów, 59 nacyonalistów, 99 antyrządowych republikanów, 111 republikanów, 90 radykałów-socyalistów, 129 radykałów, 43 socyalistów ministeryalnych i 6 socyalistów z frakcyi Guesde'a.

Paryż, 12 maja. Przez cały dzień panował w mieście ruch ożywiony. W jednej z sekcyj wyborczych przyszło do bójek, w których nacyonalista George Thiebaud i inne osoby odniosły obrażenia.

Do głośnej demonstracyi przyszło przed redakcyą dziennika antysemickiej „Libre Parole“. Manifestanci stawili zacięty opór. 3 osoby aresztowano; po północy zapanował spokój.

Wypowiedzenie konkordatu.

Madryt, 12 maja. W senacie oświadczył minister spraw zagranicznych, że jeżeli rokowania z Watykanem się rozbiją, nadarzy się sposobność do wypowiedzenia konkordatu.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Specyalny fabryczny skład **Linoleum i Cerat** Kraków, Szewska 1.
38 57—?

CYRK HENRY'ego
przy Placu Wielopole.

We wtorek dnia 13-go Maja 1902 r. o godzinie 8. wieczór
WIELKIE
PRZEDSTAWIENIE
I. Wielkie
Mocowanie
o nagrodę
między pierwszym i najlepszym polskim siłaczem
Zbyszkiem Cyganiewiczem
z Krakowa,
a najlepszym znanym siłaczem
Panem **Wlisdelle'm**
o nagrodę **1000 koron.**
Bliższe szczegóły na afiszach.
Na miejsca numerowane niema połowy ceny.
Z poważaniem
HENRY KOSCHKE, dyr. i właściciel z Neusatz (Węgry).



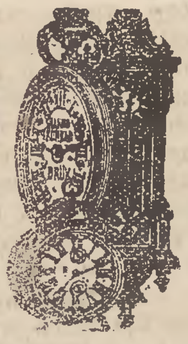
Najlepsze ROWERY:
PUCH-RAD słynnej fabryki Johann Puch, Graz.
Premier Helical znanej firmy angielskiej
Hillman, Herbert & Cooper
The Premier Cycle Co. Ltd
Conventry.
74 do nabycia w składzie: 12—?
LIBMANN i MACHAUF
Kraków, Lubicz 7.
Obficie zaopatrzony skład przyborów rowerowych.
Naprawa rowerów we własnej pracowni.
Na żądanie cenniki bezpłatnie.

ŻEGIESTÓW Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.
Poczta, telegraf, kolej w miejscu.
Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20-go maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI, asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza. WODA ŻEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineral.—Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.
68 2—20 Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Do sprzedania w Tenczynku
WILLA murowana
o 9. ubikacyach wraz z budynkami gospodarczemi ogrodami i 20ma morgami gruntu lub bez tegoż.
Wiadomość w restauracyi na dworcu w Krzeszowicach. 80 2—3

STENOGRAFII
niemieckiej zobowiązuje się każdego wyuczyć w przeciągu 18 lekcyi
Zgłoszenia do działu Inserat. „Naprzód" pod U. S. 78 3—3

Dobre tanie zegary
z 3-letnią gwarancyą przesyła
HANNS KONRAD
Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł 95 ct.
Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.
Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.
24 14—50

THE MUTUAL
Tow. ubezpieczeń na życie w Nowym Yorku.
Prezydent: Richard A. Mc Curdy.
Założone 1842 r. — Czysta wzajemność.
Police po dwóch latach nienaruszalne, a od trzech latach nieprzepadające.
Stan interesów w dniu 31 grudnia 1900.
(Wyciąg z bilansu przedłożon. ck. Min. spraw. wewn.)

Stan majątku	Koron	1,607,625,487.39
Kapitały i renty ubezpieczone	„	5,633,410.097.92
Przychody w roku 1900	„	312,820.643.79
Czysty zysk za rok 1900 na korzyść ubezpieczonych	„	42,873.939.26
Fundusz dywidendowy na korzyść właścicieli polic	„	279,139.427 77

Generalna Dyrekcya dla Austryi **Wiedeń**, I., Lobkowitzplatz 1. Generalny dyrektor: Arthur Schade. — Generalna agencya we Lwowie Sokal i Lilien Dom bankowy i Kantor wymiany.
53 31—90

Rzadka sposobność!
Z powodu zakupienia w znacznej ilości w najlepszym gatunku
Obuwia karlsbadzkiego
męskiego, damskiego i dziecinnego
tak czarnego jak i jasnego
jestem w możności, sprzedawać takowe po
cenach bardzo niskich
Bernard Jungerwürth
w KRAKOWIE,
przy ul. Krakowskiej l. 10
(nowy dom pod Barankiem Wgo Pana Gehorsama). 79 2—2

Poszukuje się
Realności
w śródmieściu
względnie obok **plantacyi** do
KUPNA
w cenie od 40—50 tysięcy Kor.
Zgłoszenia pisemne pod „Realność" przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Bracka l. 15. 51 3—3

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku hipotecznego
w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe,
wydaje $3^1/_2$%, 4% i $4^1/_2$% **asygnaty kasowe**
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po $4^1/_2$%
Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.
4 23—100

MAGAZYN UNIWERSALNY
firmy
ROMAN DROBNER
KRAKÓW
(wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).
ILUSTROWANY CENNIK PRZYBORÓW DO RYBOŁOWSTWA
34 rozsyła darmo i opłatnie. 9—24



Nowość! Polski podręcznik do rybołowstwa prof. I. Rozwadowskiego.

W RABCE
vis à vis dworca kolejowego, 10 minut od Zakładu jest nowo urządzony
HOTEL wraz z RESTAURACYĄ
dla P. T. kuracyuszów w lecie przybywających, pojedyncze elegancko urządzone pokoje jakoteż większe mieszkania wraz z kuchniami z kuchniami wygodą, po cenach umiarkowanych.
Dzieci i dorośli mogą być wraz z całem utrzymaniem przyjmowani. — O łaskawe względy uprasza
81 1—8 H. RIEGELHAUPT.

BODEGA VINAVIGO
20 RYNEK 21, róg Brackiej. 14—?
WINA AUSTRYACKIE od **50** ct. za litr, oprócz tego francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampany krajowe i oryginalne francuskie, wódki, likiery, koniaki, bufet zimny i ciepły.

Łazienki
w podworcu
w Hotelu Krakowskim
się znajdujące
wchód od ulicy Podwale l. 16
POLECA
Szan. Publiczności po cenach nader umiarkowanych.
76 2—3 **Zarząd**

KOMPLETNY UNIFORM
urzędnika c. k. kolei państwowej
mało używany
tanio
do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu" Kraków, Bracka l. 15.
50 3—3

Łazienki wiślane
dobrze się prosperujące są
do odstąpienia.
Adres poda dział inseratowy „Naprzodu" przy ul Brackiej l. 15. 49 3—3

K. ZIELIŃSKI
mechanik i optyk w Krakowie, linia A-B. 39.
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
1081 90—96

TUTKI CYGARETOWE
1014 26—50 **„NORIS"**
wyrobu Wł. Bełdowskiego
magistra farmacyi i chemika w Krakowie
Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

DOM
składający się z siedmiu ubikacyj wraz z komórkami, i dwoma wejściami, z pięknym owocowym ogrodem **jest do sprzedania z wolnej ręki.**
Wiadomość u właściciela p. Feliksa Nalepy, Zwierzyniec 85 (koło Krakowa).
67 2—4

SCHÜTZ I CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Sykstuska l. 8.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.
Listy i przesyłki uprasza się adresować:
52 DOM BANKOWY 6—90
Schütz i Chajes, Lwów. ul. Sykstuska 8

STOWARZYSZENIE PRZEMYSŁOWE
dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych
w KRAKOWIE.
Numer telefonu 75.
poleca ze swojej
JEDYNEJ W KRAJU
FABRYKI
GWOŹDZI i DRUTU
w Podgórzu
wszelkiego rodzaju
druty i gwoździe druciane
od najniższych numerów do najwyższych.
28 Zlecenia wykonuje się jak najrychlej. 7—52



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym.
31 8—20
P. MORAVUS
BRÜN Grosser-Platz 6
Absolwent
technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

FOLWARK
do sprzedania
o 74 morgach pod Lwowem,
z inwentarzem żywym i martwym;
jest las z dębiną i kamieniołom. 77 3—4
Wiadomość — Badowski, Lwów Rynek

Baczność!
Pierwsza galic. fabryka krzeseł
we wszystkich stylach
Józefa Rożyckiego we Lwowie,
36 Plac Bernardyński 15. 9—40
Przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż wyplatane przerabia na skórzane.
Listy pocztowe na żądanie.



Kanarki
szlachetnej rasy
Harcyńskiej
do sprzedania.
Jajka mrówcze świeże jakoteż suszone i robaki mączne dla Słowików sprzedaje
Hodowla kanarków w Krakowie
ul. Floryańska 38. 59 2 6

Bluzki: jedwabne, satynowe, zefirowe, batystowe. **Halki:** satynowe, alpakowe i płócienne. **Paski** fantazyjne: gumowe, skórkowe, taśmowe, szychowe, gurtowe i jedwabne. **Boa:** gazowe, jedwabne i koronkowe. **Chustki, Szaliki, Żaboty, Krawatki:** koronkowe, gazowe, jedwabne i tiulowe. **Rękawiczki:** jedwabne, imitacyi skóry, niciane, Fil d' Ecose, bawełniane; damskie męskie i dziecinne. **Pończochy:** jedwabne, bawełniane. Fil d' Ecose ażurowe i w szkockich kolorach. **Skarpetki** kolorowe męskie i dziecinne. **Koronki, Hafty, Sznurówki. Klamry, Guziki** i wszelkie przybory do krawieczyzny. 35 9—12
Polecają na obecny sezon w wielkim wyborze i PO NAJTAŃSZYCH CENACH **PORĘBSKI & ZIMLER** KRAKÓW, RYNEK L. 8.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Franciszek Czaki. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 412